

GŁOS GÓRNIKA

Organ Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego

„GŁOS GÓRNIKA” wychodzi 15-go każdego miesiąca. Członkowie Związku Górników „Zjednoczenia Zawod. Polskiego” otrzymują go bezpłatnie. Pojedynczy numer kosztuje 1 zł polsk. Abonament rocznie 12 zł polsk. :- Ogłoszeń nie umieszcza się.

Szczęść



Boże!

Listy do redakcji „GŁOSU GÓRNIKA” należy Iranować i podać na nich dokładny adres piszącego. Redakcja, Administracja Biuro Związku Górników „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego” znajduje się w Katowicach przy ulicy Andrzeja 21, narożnik ul. Wandy. :- Telefon 1090.

Pismo miesięczne poświęcone obronie interesów polskich górników i ich pokrewnych zawodów.

Nr. 3.

KATOWICE, dnia 25-go marca 1928 r.

Rok XXV.

Nie niszczy organu związkowego, lecz podaj go dalej jako materiał agitacyjny.

Pan Korfanty i jego „Polonia” w obronie kapitalistów górnośląskich!

Od szeregu lat przywódcy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zwracali robotnikom górnośląskim uwagę na to, że założyciel arcychrześcijańskich związków na Górnym Śląsku to największy wróg pracowników fizycznych i umysłowych. Pomimo tych ostrzeżeń mieliśmy i mamy jeszcze pojedyncze jednostki wśród ludu pracującego, które ślepo wierzą w to, że p. Korfanty i jego leiborgan „Polonia” stacza walkę z ciężkim przemysłem w obronie robotnika, walcząc o jego lepsze jutro. Zaślepienie tych ciemnych elementów jest prosto czynem karygodnym — czynem, który woła o pomstę do Boga. — Albowiem ci zaślepieni nie zdają sobie sprawy z tego, że stojąc po stronie „Polonii”, Korfante i jego „żółtych związków” przykładają rękę do coraz to większego zubożenia warstwy pracującej. Wobec tego rażącego sprzeciwu, światli i rozumni robotnicy powinni wytłumaczyć swym zbalamuconym towarzysom pracy, że popieranie „Polonii” Korfante i jego arcychrześcijańskich związków, to bież niewoli, to pchanie szerokiej mas robotniczych i ich rodzin w najskrajniejsze bagno biedy i nędzy. Czyż ci zaślepieni nie wiedzą o tem, że związki opłacane przez ciężki przemysł jak również „Polonia” i jej właściciel nie mogą stać w ich obronie. Tak rozumować może tylko człowiek, który znajduje się w zakładzie w Rybniku lub Lublińcu. Gdzież tu logika? Rozumny robotnik musi i powinien zrozumieć, skąd grozi mu największe niebezpieczeństwo. Na dowód tego, jak pojmuje „Polonia” obronę interesów ludu pracującego, niech posłuży następujący artykuł umieszczony w „Polonii” z dnia 5-go lutego b. r. pod tytułem „W jakich warunkach pracuje przemysł górnośląski”.

Bezpośrednio po przewrocie w Niemczech w zimie z 1918 na 1919 wpływy niemieckiej socjalnej demokracji wzmogły się tak bardzo, że socjalizacja t. j. upaństwowienie przemysłu stało się jednym z najaktualniejszych postulatów ówczesnej niemieckiej polityki gospodarczej. Zwołano do Berlina wielką komisję socjalizacyjną przy udziale przedstawicieli wszystkich warstw współczesnych, która miała się zająć omówieniem i przygotowaniem realizacji całego tego problemu. Kiedy jednak w toku długich i namiętnych dyskusyj zaczęto szukać praktycznych możliwości wykonania tego postulat, okazało się, że cały problem jest w rzeczywistości zupełnie nierozwiązalny. Od tego czasu minęła lat 9, o socjalizacji przestano wogóle mówić i myśleć, nawet socjalna demokracja wyrzuciła ją przynajmniej narazie ze swego programu, a przemysł niemiecki w ramach gospodarki kapitalistycznej rozwija się coraz wspólniej.

W Polsce — o ile mi wiadomo — nikt nigdy na serio o socjalizacji przemysłu nie myślał, a Rząd obecny już chyba najenergiczniej wyparłby się wszelkich podobnych zamierzeń. A jednak w rzeczywistości, przynajmniej o ile idzie o przemysł górnośląski, żyjemy w okresie faktycznej i bardzo daleko posuniętej, choć ukrytej socjalizacji. Przemysłowi górnośląskiemu odjęto bowiem nieomal zupełnie prawo dyspozycji swoimi przedsiębiorstwami, pozostawiając mu jedynie ryzyko wszystkich niebezpieczeństw z utrzymaniem w ruchu tych przedsiębiorstw połączonych, oraz „prawo” dostarczania nie zbędnych dla eksploatacji przemysłu kapitałów i ponoszenie ewentualnych strat.

Nie może być bowiem mowy o wolnej gospodarce w przemysle górnośląskim, jeżeli najważniejsze czynniki tej gospodarki t. j. zarobki i polityka cen są zupełnie wyjęte z pod dyspozycji przemysłowców. W sprawie zarobków przy każdym uzasadnionem czy nieuzasadnionem żądaniu ich podwyżki ze strony robotników odgrywa się komedje

arbitrażową, a w rzeczywistości zarobki te ustala w ostatniej instancji Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie licząc się wcale z tem, czy w danej chwili, podwyżka zarobków jest dla przemysłu górnośląskiego możliwa i czy ona nie podkopie w zupełności jego rentowności i jego zdolności konkurencyjnej na rynku wewnętrznym i zagranicznym.

Możnaby jeszcze pogodzić się z tą rządową polityką co do zarobków, gdyby przemysł górnośląski miał przynajmniej swobodną rękę w ustaleniu cen na swoje wyroby i mógł wzrost kosztów produkcji spowodowany zarówno temi podwyżkami zarobków jak i wzrostem jej elementów składowych kompensować odpowiednią podwyżką cen. Ale i w tym kierunku nie ma przemysł górnośląski żadnego prawa dyspozycji gdyż ceny ustala Rząd i to ustala w ten sposób, że gdy w czasie od lipca 1926 r. do września 1927 r. ceny środków żywności wzrosły o 19,2 proc., ceny wyrobów przemysłowych o 6,2 proc., ceny produktów rolniczych o 25,7 proc. i gdy równocześnie koszty własne przemysłu węglowego skutkiem narzuconych podwyżek zarobków i wzrostu innych kosztów wzrosły o około 30 proc., ceny węgla przez cały czas pozostać musiały niezmiennione. To też śmiało można powiedzieć, że przemysł górnośląski znajduje się jakby pod zarządem przysurowym, nie mając w sprawach najważniejszych, które decydują o rentowności, a tem samem właściwie o egzystencji jego przedsiębiorstw, żadnego prawa dyspozycji.

Dalszym dowodem tej taktyki socjalistycznej jest fakt, że na Górnym Śląsku i to tylko na Górnym Śląsku obowiązuje do dzisiejszego dnia, t. j. w 9 lat po wojnie zupełnie nieaktualne i z ducha rewolucyjnego powojennych Niemiec zrodzone ustawodawstwo demobilizacyjne, które również w wysokim stopniu kępuje swobodę ruchów naszego przemysłu, nie pozwalając mu regulować liczby pracowników, t. j. przyjmować ich i oddalać według rzeczywistych potrzeb gospodarczych, a tylko według swobodnej oceny komisarza demobilizacyjnego, który oczywiście w decyzjach swych liczyć się musi także z innymi względami, a nie tylko ze względami gospodarczymi.

Ta polityka socjalizacyjna Rządu w odniesieniu do przemysłu górnośląskiego, jest tem dziwniejsza, że przemysł ten okazywał zawsze bardzo duże zrozumienia wobec potrzeb i losów zatrudnionych w jego zakładach mas robotniczych, czego najlepszym dowodem jest wysoko rozwinięte ustawodawstwo socjalne na Górnym Śląsku oraz cały szereg dalszych dobrowolnie przez przemysł ten fundowanych urządzeń socjalnych, jak domy robotnicze z łazienkami, szkółki, ochronki itd., a równocześnie prowadził w stosunku do konsumentów bardzo umiarkowaną politykę cen. Nawet w czasach najsilniejszego wzrostu swych wpływów Górnośląska Konwencja Węglowa nie uprawiała nigdy wobec konsumentów polityki wyzysku, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że w ten sposób podcinałaby gałąź, na której siedzi. Niema więc w gruncie rzeczy najmniejszego powodu, ażeby jedynie w odniesieniu do przemysłu ustanawiać pewnego rodzaju przymusowy zarząd, gdy tymczasem wszystkie inne działy produkcji w Polsce cieszą się obecnie znaczną swobodą ruchów życzliwą opieką Rządu.

Jeżeli dodamy do tego jeszcze politykę podatkową, która nawet przedsiębiorstwa, pracujące z dużemi stratami, obciąża podatkami majątkowym i obrotowym, wzrastające coraz bardziej opłaty socjalne, które na mocy ostatniej uchwały Śląskiej Rady Wojewódzkiej zostały od 1-go stycznia 1928 roku znowu podwyższone o 35 proc., uciążliwa ochrone

lokatorów w domach robotniczych, demoralizujący wpływ ustawodawstwa demobilizacyjnego na dyscyplinę wśród pracowników tutejszych zakładów itd., to będziemy mieli obraz niesłychanie ciężkich i bez porównania gorszych niż w innych dzielnicach Polski warunków, wśród których przemysł tutejszy pracuje.

Gdy zaś przemysł nasz zdołał odbudować swą utraconą zupełnie po wojnie rentowność, więcej niż on sam zyskałby na tem cały Górny Śląsk, zyskałoby całe Państwo.

Powyższy artykuł w dobitny sposób charakteryzuje, kim jest p. Korfanty, „Polonia” i jego arcychrześcijańskie związki. Z treści artykułu jasno wynika, że trzeba znieść świadczenia socjalne, ustawę o Radach Zakładowych i Komisję Pojedynawczą i Arbitrażową, nie wyłączając rozporządzenie demobilizacyjne. Autor powyższego artykułu z cynizmem oświadcza, że powyższe rzeczy są wymysłem rewolucyjnym. Poza tem twierdzi, że ciężki przemysł buduje domki robotnicze wielu-pokojowe (słuchajcie robotnicy!) nawet z łazienkami!!! Pytamy się, gdzie znajdują się łazienki w domach robotniczych? Tak pisarz artykułu ma rację: ciężki przemysł buduje higieniczne wielu-pokojowe domy i łazienki ale do tych domów i will wprowadzają się obrońcy kapitału, jak Korfanty, Geisenheimer, Przybylski i inni. Natomiast dla robotników buduje się chlewy, w rodzaju nor i to nazywa się szumnie higienicznymi domami robotników. Zaiste najwyższy czas, ażeby zamaskować łajdackich slugosów brutalnego kapitalisty, którzy w bezczelny sposób kpią z biedy i nędzy tutejszego robotnika.

Niech powyższy artykuł otworzy oczy tym robotnikom, którzy dotychczas wierzyli „Polonii”, Korfante i Sosińskiemu, Musiłow i innym zdrajcom robotnika górnośląskiego. Poseł Grajek miał rację, gdy na ostatnim posiedzeniu Sejmu Śląskiego powiedział p. Korfante, ażeby jaknajprędzej przechrzczył „Polonię” na „Ostdeutsche Bergwerks-Zeitung”, gdyż nazwa „Polonia” kała patriotyczne uczucia robotnika polskiego, społeczeństwo i Państwa.

Robotniku! Chcesz zatrzymać ubezpieczenie społeczne i ustawodawstwo socjalne, zapisz się natychmiast w szeregi członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Niech nikt nie zapomina o tem, że tylko Zjednoczenie Zawodowe Polskie może dla robotnika i jego rodziny wywalczyć lepsze jutro. Zatem doszeregu!

Kto broni warstwy pracującej w Sejmie Śląskim?

W Sejmie Śląskim mamy cztery ugrupowania polityczne mianowicie: Klub niemiecki, Chrześcijańska Demokracja, Narodowa Partja Robotnicza i P.P.S. Do pierwszego ugrupowania należą obok zastępcy ciężkiego przemysłu p. Sabassa które z natury rzeczy musi bronić właścicieli hut i kopalń — przedstawiciele robotników, w osobach p. p. Jankowskich, Schopów, Mayerów i Kaczmarków. Tych czterech ostatnich obrońców proletariatu wybrał lud robotcy po to, ażeby przez 5 lat przychodzili do Sejmu i kiwali głową w lewo lub prawo, jak głuchoniemi, nie troszcząc się wogóle o tych którzy ich tam dotąd desygnowali. Tym wybrańcom ludu pracy jest zupełnie obojętne w jakich warunkach żyje i pracuje tutejszy robotnik. Naiwny robotnik wybrał ich po to, żeby zawadzali innym, względnie wykonywali rozkazy Dr. Pantów i Ulitów. Wyżej wymienieni zaprzęgli się do ciągnięcia wozu szowinistyczno-niemieckiego. Idealem ich jest Volksbund i jeszcze raz Volksbund. O robotniku, o ustawodawstwie socjalnem, o jego obronie zupełnie zapomnieli. Cóż ich zresztą może obchodzić robotnik górnośląski. Ich naczelną dewizą było, jest i będzie, im gorzej się powodzi tutejszym robotnikom, tem lepiej dla nich. Głupiemu robotnikowi polskiemu, który ich tamdotąd posłał, trzeba się odwdzięczyć w sposób taki na jaki zasługują. I zupełnie słusznie dla tych, którzy dopomogli im do osiągnięcia mandatu polskiego. Tych renegatów nie ma co żałować, lecz ubolewać nad patriotycznie usposobionym robotnikiem, który cierpi z powodu zdrady swych współtowarzyszy pracy.

Dzięki tej zdradzie siedzi dziś w Sejmie Śląskiem 14 posłów Klubu niemieckiego, który w serdeczny sposób śmieje się z głupoty swych polskich wyborców, czas najwyższy, ażeby tutejszy robotnik polski przejrzał nareszcie skąd grozi mu największe niebezpieczeństwo. Drugi klub to Chrześcijańska Demokracja, który początkowo liczył 18 obecnie ma tylko 16 posłów. Klub ten reprezentuje zbieraninę ludzi o różnych światopoglądach wywodząc swój rodowód z dawniejszej ósemki. Klubem tym dyryguje w sposób dyktatorski były trybun ludu śląskiego p. Korfanty. Pan Korfanty nie mając możności publicznego popisu na arenie w Sejmie Rzeczypospolitej, czyni to w Sejmie Śląskim w sposób taki, który poniża autorytet tegoż Sejmu.

Ostatnie jego popisy przemieniły Sejm Śląski w budę jarmarcznią wykonującym rolę taniego Jakoba. Każdy nieuprzedzony do Chrześcijańskiej Demokracji z politowaniem spoglądał na komedjanckie popisy tego szalbierza politycznego. Klub ten, który dzięki naiwności ludu roboczego uzyskał 18 mandatów zapomniiał również, czyimi głosami został wybrany. Dla oka nieraz odezwie się, że i jemu nie może być obójtmem w jakich warunkach żyje ludność Województwa Śląskiego. Lecz to nieszczerze. Jako najsilniejszy klub mógłby wiele działać, lecz jemu nie zależy na tem w jakich warunkach żyją jego wyborcy. Przrzeczenia pozostały przyrzeczeniami i na tem koniec. Inaczej być nie może. Człowiek opłacany przez ciężki przemysł musi iść po linii właścicieli hut i kopalń. Za darmo ciężki przemysł nikomu milionów nie da, niech o tem nie zapomina robotnik górnośląski.

Dyktator Chrześcijańskiej Demokracji musi w Sejmie Śląskim tak skakać jak zagwiżdże Związek Górniczo-Hutniczy. Czyż taki Klub, z płatnym swym dyktatorem na czele a opłacanym przez ciężki przemysł może ulepszać ustawodawstwo socjalne w Sejmie Śląskim? Kto w to uwierzy temu konia z rzędem. Przysłowie mówi, że dwom panom służyć nie można. Gdyby Klub Ch. D. z p. Korfantym na czele chciał pójść po linii interesów warstwy robotniczej musiałby jego szef zwrócić otrzymane miliony od Berg & Hüttenmann'a. Kto zna p. Korfante go ten wie, że jemu są miłsze miliony, niż nie znaczące było robocze, jak się wyrażał na wiecu w Zawodziu. W powyższym wypadku można bez przesady zacytować: od głodu, bezrobocia, Chrześcijańskiej Demokracji, Związku Sosińskiego Musioła i Korfante go zachowaj nas Panie!

Trzeci z rządu Klub, to bezrobotni proletariusze z polskiej i niemieckiej partii socjalistycznej. Niewątpliwie, że są tam jednostki, które na serjo chcieli by pomóc warstwie pracującej, lecz to głos wołającego na puszczy. Pan Konoll, Buchwald, Rumpfeld nie wyłączając Lubosa, to czwórka, która stara się, ażeby flaszki w bufecie sejmowym były zawsze próżne.

Głównym tematem ich jest, kto wyda następną kolejkę. Jedyne szczęście że posiedzenia plenarne są zbyt krótkie, gdyż w przeciwnym razie trzeba by ich wozami transportować do domu. Tak ci biedni wodzowie proletariatu pojmują obronę tych, którzy w dobrej wierze posłali ich do Sejmu, ażeby bronili ich przed wyzyskiem kapitalistów. Tak pracują w Sejmie wybrańcy ludu pracującego! Gdy się czyta "Volkswille" i sprawozdania z wieców i konferencji z podpisami „II", to rozum człowiekowi staje, jak ci międzynarodowi bohaterowie walczą na terenie Sejmu Śląskiego o wolność, równość i sprawiedliwą pracę i płacę.

Perfidna obłuda towarzyszy międzynarodowych, Czy ci, którzy dzienne zalewają swój mózg alkoholem, mogą myśleć o twórczej pracy? Nie! Po stokroć nie! Ideał ich to alkohol, a nie troska o lepsze jutro tych których prezentują.

Robotnik górnośląski im prędzej odwróci się od wilków w owczej skórze, tem lepiej dla siebie i twej rodziny.

Czwarty z rządu Klub w Sejmie Śląskiem to „Narodowa Partja Robotnicza". Klub ten aczkolwiek liczący tylko 7 posłów dał dowód jak pojmuje obronę tych, którzy go tam delegowali.

Na posiedzeniach Komisji, jak i również na plenarnych, stara się w rzeczowy, nie demagogiczny sposób przyjść warstwie pracującej z pomocą.

O ile się rozchodzi o stosunek pracy i płacy o rozbudowę istniejącego ustawodawstwa socjalnego, to jedyny Klub, który daje inicjatywę. Niestety wnioski i rezolucje idące w kierunku ustaw społecznych, bywają większością chadecko-niemiecką niejednokrotnie odrzucane. Lecz pomimo tego, wiele rzeczy przeszło, dzięki wyteżonej pracy, Klubu N. P. R. Gdyby wszyscy tak jak Klub N. P. R. pojmowali obronę postulatów najuboższej ludności, to by tej biedy i nędzy nie było wśród rodzin robotniczych. Ze Klub N. P. R. nie mógł więcej działać dla tutejszego społeczeństwa, to tylko dzięki temu, że jest reprezentowany w znikomej mniejszości. Gdyby Klub ten, miał tę liczbę głosów, co klub Ch. D. lub klub niemiecki, to by dziś sytuacja dla robotnika przedstawiała się w zupełnie innym świetle. Ze tak nie jest, nie jest winą Klubu N. P. R. Winę za to ponosi społeczeństwo polskie Województwa Śląskiego, a w pierwszym rzędzie robotnik sam, który w 1922 roku nie chciał usłuchać głosu ostrzegawczego przywódców N. P. P. i Z. Z. P. Niech te przykre doświadczenie będzie nauką i zarazem drogowskazem dla robotnika polskiego na przyszłość.

Niech robotnik polski uprzytomni sobie, że bytu jego nie polepszy ani Klub Ch. D. ani Klub niemiecki, ani mieszmasz socjalistów polsko-niemieckich, jedyny ratunek i opiekę znajdzie w reprezentantach N. P. R. i Z. Z. P. tak w Sejmie Śląskim jak i w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej.

Należenie do związków arcychrześcijańsko-chadeckich, chrześcijańsko-niemieckich (Jankowskiego), Związku bezrobotnych proletariuszy polsko-niemiec-

kich, jest zdradą narodowo-społeczną. Kto chce polepszenia ustaw socjalnych, wystarczających zarobkowi ażeby mógł żyć jak człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga, ten natychmiast wstępuje w szeregi organizacji N. P. R. i Z. Z. P.

Przemówienie posła Graika

PODCZAS GENERALNEJ DYSKUSJI NAD PRELIMINARZEM BUDŻETOWYM W SEJMIE ŚLĄSKIM
wygłoszone w dniu 29-go lutego b. r.

Wysoka Izbo! Podczas wczorajszej debaty w tej Wysokiej Izbie, poruszono pomiędzy innymi sprawami, także sprawę autonomii. Nie będzie od rzeczy, o ile w tej tak ważnej materji poruszę niektóre sprawy, które są ściśle związane z samorządem Województwa Śląskiego. Nadanie autonomji Województwu Śląskiemu było koniecznością narodowo-gospodarczo-społeczną. Nigdzie bowiem w świecie na tak małym skrawku ziemi nie znajdzie się taki las kominów przemysłowych, jak właśnie na Górnym Śląsku. Struktura gospodarczo-przemysłowa jest tak skomplikowana, że kierowanie wyłącznie teje przez czynniki centralne były i są prawie niemożliwe. Propaganda jednostek lub pewnych ugrupowań społeczno-politycznych idąca za unifikacją, czyli za zniesieniem samorządu śląskiego, jest wymysłem dziecinny, którego nie można brać na serjo. Tu na Górnym Śląsku mamy odrębne ustawodawstwo socjalne, które nie tylko powinno być zatrzymane, lecz rozbudowane, tak jak tego konieczność chwili obecnej wymaga. Poza tem niektórzy mowcy w sposób demagogiczny rozczulali się wczoraj o biedzie i nędzy w jakiej znajdują się inwalidzi wojenni, emeryci, wdowy i sieroty. Przy tem rozczuleniu nie zapomniano również o niskich zarobkach robotnika. Szkoda wielka, że żaden z mówców, a szczególnie referent Ch. D. nie wskazał środków zaradnych celem usunięcia niedomagani Wobec tego jestem zniwolony niektóre palące sprawy a związane ściśle z autonomją śląską poruszyć. We Województwie Śl. obowiązuje ustawa o Radach Zakładowych. Powyższa ustawa została wprowadzona dnia 9 lutego 1920 r. W Niemczech wymieniona ustawa jest z roku na rok ulepszana względnie rozszerzana. Do tej ustawy stworzono cały szereg wykładowych i komentarzy. Niestety u nas jest inaczej, tu robi się odwrotnie. Ciężki przemysł i jego zakapturzeni sojusznicy w rodzaju „Polonii" starają się na każdym kroku nie tylko nie rozbudować teje ustawy, lecz znieść całkowicie jako rzecz zupełnie niepotrzebną. Ustawa wymieniona jest zagwarantowaną przez Konwencję Genewską, pomimo tego, żąda się uchylenie teje ustawy.

Pomijając ten szczegóły pragnę podkreślić, z powodu braku komentarzy do ustawy o Radach Zakładowych krzywdzi się we wysokim stopniu tutejszego robotnika. Dla charakterystyki przytaczam następujący fakt. Niewygodnego robotnika zwalnia się z pracy, bez dostatecznych powodów. Wydalony powinien się zwrócić po zwolnieniu w przeciągu 5 dni do Rady Zakładowej. Zaś Rada Zakładowa powinna w imieniu zwolnionego w przeciągu 6 dni zwrócić się do Dyrekcji przedsiębiorstwa. Gdy sprawa zwolnionego nie zostanie w polubowy sposób załatwiona, poszkodowany musi wnieść w przeciągu 17 dni skargę do Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej. Niestety od pewnego czasu oddala się skargę poszkodowanego rzekomo dlatego, że zażalenie skierowane przez członka Rady Zakładowej w imieniu skarżącego, nie było uchwalone przez całą Radę Zakładową.

Proszę Panów, takie zainteresowanie ustawy o Radach zakładowych jest niewłaściwe. Albowiem we większych przedsiębiorstwach zwalnia się prawie co drugi względnie trzeci dzień jakiegoś robotnika. Wobec tego jest poprostu fizyczną niemożliwością, ażeby co drugi albo co czwarty dzień zwoływać pełne zebranie Rady Zakładowej. Przy takiej interpretacji musiałoby się odbyć przynajmniej 15 posiedzeń Rady Zakładowej w miesiącu. Ostatecznie można by to uczynić, gdyby członkowie Rady zakładowej otrzymali odpowiednio odszkodowanie za posiedzenia względnie z zmużone dniówki. Niestety tak nie jest. Od 1924 r. członkowie Rady Zakładowej pełnią swe funkcje honorowo i zupełnie bezpłatnie. To powoduje z natury rzeczy wielkie rozgoryczenie wśród robotników i w imieniu dobra sprawy powinien urząd wojewódzki przyjść z projektem nowelizacji wymienionej ustawy względnie wydać odpowiednie komentarze. W imieniu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, którego mam zaszczyt tu w tej Wysokiej Izbie reprezentować domagam się, ażeby raz nareszcie sprawiedliwości stało się zadość. Powyższą sprawę uważam za bardzo pilną i jestem przekonany, że p. Wojewoda, który ma pełne zrozumienie dla tutejszego robotnika wyda odpowiednie zarządzenie. Druga rzecz, którą w obronie robotnika poruszę, to sprawa sądów przemysłowo-górnich i kupieckich. Od blisko 4 lat podnoszę tu z tego miejsca powyższą sprawę niestety dotychczas bezskutecznie. Na początku czerwca ub. r. zwróciłem się w imieniu Kartelu Zjedn. Zaw. Polskiego do Województwa w wymienionej sprawie poraz 4-ty z prośbą o poparcie naszego wniosku. Na to otrzymałem odpowiedź 2 września z Województwa następującej treści:

Województwo Śląskie
w Katowicach.

Liczbą: PH. 1179.

Dotyczy: utworzenia sądu
przemysłowego i kupiec-
kiego w Rybniku.

Katowice, dnia 2-go września 1927 r.
Zjednoczenie Zawodowe Polskie

w Katowicach.

Do Urzędu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego wpłynął wniosek o utworzenie sądu przemysłowego i kupieckiego w Rybniku o charakterze sądu powiatowego.

Wnioskodawcy motywują swój wniosek tem, że Rybnik, jako miasto liczące przeszło 20 000 mieszkańców, ma prawo w myśl §-u 2 o Sądach Przemysłowych i Kupieckich do takiego Sądu, dalej, że z powodu braku takiego sądu wszystkie sporne sprawy, należące do kompetencji tych sądów kierowane są do tamtejszego sądu powiatowego, co naraża pracowników na zwiększone koszty postępowania a ukończenie spraw spornych ulega poważnej zwłoczce.

Zechce Związek oświadczyć się do tego wniosku w terminie 4 tygodni.

Za Wojewodę
podpis
Naczelnik Wydziału

Na odpowiedź, którą wysłałem pod datą 15. września nie otrzymałem żadnej wiadomości. Ubolewam, że ta tak piekąca sprawa nie została dotychczas załatwiona. Wprawdzie nie można winić Województwo, gdyż powyższa sprawa należy do kompetencji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, którem podlega Urząd Górniczy. Tu w tym wypadku odpowiedzialność spada na Sejm Rzeczypospolitej, który ignorował nasze memorjały wysyłane w powyższej sprawie do Warszawy. Rozpolitykowane sejmowładztwo zaprzepaszczało najżywniejsze sprawy tutejszego robotnika. Przy tej okazji niech mi będzie wolno jeszcze jedną sprawę poruszyć, mianowicie rozporządzenie demobilizacyjne, które dzięki Bogu dotychczas obowiązuje we Województwie Śląskiem.

Powyższe rozporządzenie oddziałuje tak na kapitalistów, jak czerwona chusta na byka. Można zrozumieć wściekłość kapitalistów, albowiem mocą tegoż rozporządzenia nie wolno im bez porozumienia Komisarza Demobilizacyjnego zwalniać większą liczbę robotnika. To rozporządzenie jest znieprawdzone i w nie możliwy sposób zwalczane przez Związek Pracodawców. Niestety społeczeństwo jak i również Sejm Śląski nie przywiązują wielkiej wagi do wyżej wymienionego rozporządzenia. Tu z tego miejsca ostrzegam Sejm jak również czynniki miarodajne przed lekceważeniem powyższego rozporządzenia. Sejmowi nie wolno pójść na lep tych piśm i tych ludzi, którzy za wszelką cenę starają się wznamkowane rozporządzenie anulować. Proszę Panów. Do tych piśm, które idą na rękę kapitalistów, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie „Polonję", Leiborgana p. Korfante go i Ch. D. Piśmidło wymienione w numerze z dnia 5. lutego b. r. łamie kopje w obronie ciężkiego przemysłu, albowiem pod tytułem „W jakich warunkach pracuje przemysł górnośląski" podkreśla, że ustawa o radach zakładowych jak i również inne ustawy socjalne trzeba znieść, gdyż to wymysł rewolucyjny. Poza tem domaga się zmniejszenia zarobków i większej wydajności. Naturalnie p. Korfanty, ja to doskonale zrozumieć, że pańskie pismo wydawane za pieniądze Berg- u. Hüttenmann inaczej pisać nie może. Jednakowoż dla odparcia zarzutu skierowanego pod adresem robotnika pragnę stwierdzić, że obecne ustawodawstwo socjalne musi być rozbudowane w ten sam sposób, jak to się dzieje w innych państwach. Tego domagać się będzie Zjednoczenie Zawodowe Polskie bez względu na to, czy to panu będzie podobać lub nie. Pisarzowi w „Polonji" dla ścisłości i pouczenia tego oświadczać, że obecne zarobki muszą być podwyższone o 30% w stosunku do zarobków przedwojennych. Poza tem również o dalsze 30% powinne obniżyć się rzeczy na artykuły pierwszej potrzeby. Gdy to się stanie, to wtenczas będzie robotnik jako tako zadowolony. O powyższą sprawiedliwą pracę i płacę walczyć będą związki Z. Z. P. tak długo, dopoty tego minimum egzystencji nie wywalczą dla robotnika, którego w obrzymiej części reprezentują.

O ile rozchodzi się o wydajność, to „Polonja" w bezczelny sposób kłamie, albowiem Związek Pracodawców przyznaje, że obecna wydajność przedwyższyła w dalekiej mierze przedwojenną. Twierdzenie „Polonji", to perfidne oszczerstwo rzucone na tutejszego robotnika. Wobec tych paszkwilów rzuconych na łamach „Polonji", pismo takie powinno nosić nazwę „Ostdeutsche Bergwerks-Zeitung", albowiem dzisiejsza nazwa „Polonia" kłamstwo, do której nie ma absolutnie żadnego prawa.

Demagogiczna „obrona" robotników przez klasowców.

Na początku okresu wyborczego uważały związki klasowe za wskazane wystąpić z Zespołu Pracy. Za zbyt widocznym było, iż zrobili to tylko ze względu polityczno-partijnego. Na zewnątrz zaś twierdzili, że chcą pokazać pozostałym w Zespole Pracy związkom, jak się „lepiej broni interesów robotniczych". Rzeczywistość atoli wykazała, że dotąd nie nie zrobili dla robotnika.

Napadali natomiast na Zespół Pracy za to, że tenże wypowiedział obowiązującą dotąd umowę z

pracodawcami i wysunął cały szereg zadań ważnych i żywotnych dla robotników, pracujących w górnictwie, pod względem zarobkowym, uregulowanie czasu pracy i pańz dla wierzchowych robotników, wyrównania zarobków w rewirach południowych, zaprowadzenie klasyfikacji dla dzionkarzy itd. Zadania powyższe wysuwane były również przez cały szereg załóg kopalń. Wrogie atoli wprost odnoszenie się P.P.S-u i związków klasowych do zadań, wysuniętych przez Zespól Pracy, jak temu dawała wyraz niejednokrotnie „Gazeta Robotnicza”, w znacznej mierze umocniło opozycyjne stanowisko pracodawców. W swej nienawiści do Zespołu Pracy podsuwają klasowcy temuż Zespołu Pracy złą wolę chcąc dla ukrycia swej a dla robotnika szkodliwej demagogii, górnikiem wmówić, że Zespól Pracy zgodził się na pogorszenie zarobków dla dzionkarzy przez ustalenie kwalifikacji.

Wybory i sprawy partyjne dla klasowców ważniejsze, widocznie tak ich zajęły i klęska wyborcza tak zapewne na nich podziałała, że nie wiedzą, co się koło nich dzieje. Klasyfikacja dla dzionkarzy i wozaków w pojęciu ostatniego artykułu „Gazety Robotniczej” istnieje i obowiązuje tylko w głupiej fantazji klasowców. Ogłosiliśmy bowiem kilkakrotnie że zaproponowana przez pracodawców klasyfikacja odrzucona została przez Zespól Pracy i ogłoszenie odnośnie porozwieszano na kopalniach, zapowiadając zaprowadzenie klasyfikacji jako nieważnego. Zaden więc robotnik na swoim zarobku poszkodowanym nie będzie.

Toczą się nadal pertraktacje w kierunku zaprowadzenia sprawiedliwej klasyfikacji, która uwzględni wiek i stosunki socjalne robotników młodszych.

Już dawno załogi domagały się zmiany dotychczasowego ustroju, który za zbyt krzywdził robotników, zwłaszcza starszych i w zarobku zupełnie zależnych od woli pracodawców. Odbędą się również 28 marca b. r. rozprawy przed sądem arbitrażowym i w innych sprawach powyżej wymienionych.

Rozsądny robotnik przejdzie więc nad warcholską robotą klasowców do porządku dziennego, gdyż jeszcze podczas swej przynależności do Zespołu Pracy, pod względem obrony interesów robotniczych, klasowcy opuszczali się prawie, że zawsze na pracę innych związków, zwłaszcza Zjednoczenia, stając się za to po pomysłnych wynikach bardzo skwapliwie wobec piórka. Nie oglądając się na klasowców, którzy przerwani swoją klęską wyborczą szukają teraz winnych w innych obozach, będzie Zjednoczenie z związkami innymi, stojącymi na zasadzie szczerzej współpracy, zawsze bronilo słusznych interesów robotniczych. Klasowców lud pracujący najlepiej osadził, wyrzekając się ich opieki.

Powszechna Wystawa Krajowa i strajki.

Skoro jest ustalonym i stwierdzonym faktem, że zagraniczne wystawy bądź o charakterze międzynarodowym bądź przemysłowo-rolniczym przyczyniały się zawsze do zmniejszenia bezrobocia, skutkiem wzmoczenia wytwórczości danego kraju, to również w nie mniejszym stopniu oddziaływały na zmniejszenie się strajków.

Rzecz ta zupełnie jasna, prosta i naturalna. Strajki nie wybuchają przecie tam, gdzie panuje zadowolenie, gdzie kwitnie dobrobyt kraju, gdzie kwitnie dobrobyt kraju, gdzie stosunki są uporządkowane i prawidłowe, stosunki życiowe choćby tylko jako tako znośne, gdzie niema wyzysku jednej warstwy społecznej przez drugą, i gdzie życie społeczne pulsuje żywym i mocnym tętnem. Przyczyną strajków — to zazwyczaj beda, niedza, niedostatek, niedostateczne zarobki, któreby wystarczały na wyżywienie robotnika i jego rodziny. Wybuchają one przeważnie, jeżeli nie wyłącznie w krajach o słabej wytwórczości.

Strajk — to ostatnia broń robotnika, podejmowana z rozpacz, desperacji. Robotnik zadowolony broni takiej napewno chwytac się nie będzie. Jeżeli jednak jest on bronia, podejmowaną w ostateczności, gdyż już wszystkie inne środki, mające doprowadzić do porozumienia, zawiodły, to z drugiej strony strajki, rozpoczynane i podejmowane nierozważnie, lekkomyślnie, bez potrzebnej rozważ, są wprost zbrednią tak wobec kraju całego jak i samych rzesz robotniczych. Mszcą się one też na kraju całym, są jego nieszczęściem, jego klęskami.

Podnosząc to wszystko, dalecy jesteście od tego, żeby robotnikowi odmawiać prawa strajkowania. Jedynie lekkomyślnie podejmowane strajki zasługują na potępienie.

Strajki, kończące się przegraną robotników, stają się w swym rezultacie nieszczęściem dla nich. Mamy i nas w Polsce i zagranicą dowody, że robotnik po nieszczęśliwym dla niego wyniku zmuszony był przystępować do pracy dawniejszej pod gorszymi warunkami, i nie zawsze zdołał sobie tą drogą wywalczyć lepszy byt i poprawienie doli. Cierpiał po strajku więcej, aniżeli przed nim.

Wspomnieć należy choćby tylko o ostatnim olbrzymim strajku węglowym w Anglii. Była to w dziejach świata największa — rzecz można — bitwa pomiędzy pracą a kapitałem. Wybuchła jako jedna z tylu innych następstw powojennych. Zakończyła się zaś przegraną robotników, ale bynajmniej nie zwycięstwem pracodawców. Nie było ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Obie strony poniosły ol-

brzymie straty i obie strony uważały siebie za zwyciężonych. Skutek był ten, że największe, najdotkliwsze straty, poniósł kraj cały. Nie można powiedzieć, że strajkujący na wówczas górnicy angielscy nie mieli po swej stronie sympatii i życzliwości opinii publicznej. Sympatie te były po ich stronie, zwłaszcza, że zachowanie się w ciągu całej tej długiej i olbrzymiej bitwy socjalnej były poprawne, wprost wzorowe. Cała prasa angielska, nawet wybitnie konserwatywne dzienniki angielskie, oddawały im w całej pełni to uznanie. Ale sympatie, aczkolwiek są cenne, nie zawsze zastąpić mogą czyn.

I pracodawcom angielskim tę sprawiedliwość oddać należy, że po ich stronie nie było złej woli. Jeżeli zaś nie skłonili się do postulatów robotniczych to poprostu z tego powodu, że górnictwo angielskie po wielkiej wojnie światowej znalazło się w nader krytycznym położeniu, przestało odrzucać zyski, i w licznych kopalniach węgla wiązano zaledwie koniec z końcem, a nawet wiele upadłości zapisywano. Światły i kulturalny robotnik angielski zrozumiał też to położenie, zdając sobie sprawę, że z próżnego i Salomon nie należy. Wobec tego strajk dobiegł kresu narażając jedną i drugą stronę na bardzo dotkliwie i bardzo bolesne straty. A straty te były tak ciężkie, że tylko tak bogate i tak zasobne państwo, jak Anglia, mogło je przetrzymać. Każde inne mniej bogate i mniej zasobne państwo byłoby napewno zalałoby się pod katastrofalną tą klęską gospodarza.

Jeżeli to podnosimy, to z tego powodu, żeby podkreślić, że gdzie dobrobyt krajowy narażony jest na szwank, gdzie życie społeczne przestaje nalezyć i prawidłowo funkcjonować, tam też strajki wybuchają łatwo. I odwrotnie, są objawem rzadkim, tam, gdzie dzieje się przeciwnie.

Wystawy bądź o charakterze narodowym, bądź przemysłowo-rolniczym są objawem uspołecznienia i kultury. Takim objawem jest też niewątpliwie Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Objaw taki oddziałuje niewątpliwie ewolucyjnie, nigdy jednak gwałtownie, nadzwyczajnymi skokami, a już broń Boże! rewolucyjnie. Każdy — bądź pracodawca, bądź pracobiorca, — kto posługuje się koleją żelazną, tramwajem, wodociągiem, światłem elektrycznym itp. rozumie, że jest to wytwórczością mózgu i pracy rąk ludzkich. I dlatego musi mieć interes w tem, aby te wytwórczość podtrzymać, a nawet ją spotęgować, ponieważ on sam potrzebuje do utrzymania swego własnego życia, aby ta kolej, ten tramwaj, ta elektryka i ten wodociąg działały o ile możliwości sprawnie z pożytkiem dla danego kraju, dla dobra ogółu.

Jest to postęp nowoczesnej techniki, nowoczesnej kultury ducha ludzkiego. Takim postępnem w Polsce naszej jest też zainicjowanie Powszechnej Wystawy Krajowej, która podnosząc ogólną produkcję kraju, a tem samym dobrobyt ogólny, również walnie przyczyniać się będzie zarówno do zmniejszenia bezrobocia, jak i do zmniejszenia strajków.

W ustroju społecznym jedno i drugie posiada niewątpliwie ogromnie doniosłe znaczenie.

Kasy pensyjne b. wychództwa w Niemczech.

Już kilkakrotnie poruszaliśmy na łamach prasy tę wielce ważną sprawę: Co będzie z wpłaconymi do przeróżnych kas pensyjnych, a przeważnie do gwarectwa bochumskiego, halńskiego i akwizgrańskiego przez byłych wychodźców składek, które wy nosiły przed wojną wiele milionów w złocie?

Pisaliśmy, że do gór kapitału w tych kasach pensyjnych stosunkowo płacii najwięcej rob. polscy-wychodźcy. Oni bowiem już w r. 1896 musowo zniewoleni byli opłacać składek do tych kas, a uprawnie nie do świadczeń uzależnionem było od stawienia wniosków o przyjęcie ich do nich jako członków. Po stawieniu takiego wniosku dopiero odbyła się rewizja lekarska, od której wyniku zapisywano dopiero takiego kandydata na członka. Robotnicy polscy wychodźcy — nie chcąc pozostać na stałe w

składki były im odciganane, czyli, że bogacili kasy niemieckie bez własnej korzyści, ale z braku uswiadomienia — liczyło się to na ich odpowiedzialność Niemczech, zwlekali z stawianiem wniosków, a

Gdy później już przymusowo, bez wniosku, gwarectwa, każdemu odciganając te składki — posyłały placacych do lekarza, który zaświadczał o stanie ich zdrowia — nie chciano doliczać przez kilka lat wpłaconych składek, tak, że miliony marek, zapłaconych składek wpływały do tych kas bez żadnej korzyści dla placacych. Działo się to jednak z powodu braku oświaty wówczas, gdy nie było jeszcze na wychodźstwie „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego”. Po założeniu Z. Z. P. w 1902 r., stawiono dziesiątki tysięcy wniosków o policzenie poszkodowanym przez kilka a nawet kilkanaście lat bez korzyści wpłaconych składek, lecz wielokrotnie gwarectwa te odrzucały te wnioski, pomnażając tem majątek kas gwareckich.

Działo się to w wielkich gwarectwach górniczych. W przemyśle metalurgicznym szło jeszcze gorzej, bo — o ile w górnictwie nabywał ktoś prawo do świadczeń z tych kas po zapisaniu na członka i opłaceniu składek przez 5 lat — to w kasach przemysłu metalurgicznego zdobywali członkowie uprawnie nie do świadczeń dopiero po 10 latach.

Gdy jednak ktoś przepracował w jakiejś fabryce lat 9 i miał zostać uprawnionym do świadczeń z takiej kasy fabrycznej — to znaleziono powód, aby takimi członkowi wypowiedzieć pracę i składki wpłacone takiemu członkowi, przepadały. Rozpoczął on pracę na innej fabryce, płacił znowu i po opłaceniu kilka lat, powtórnie go wyrzucono z pracy tak, że miliony składek wpłaconych do tych kas fabrycznych przez wychodźstwo, szły bez korzyści placacych na bogacenie fabrykantów niemieckich i rządu, który brał z tych kas pożyczki na budowę gmachów rządowych.

Trzeba dodać że — o le w przemyśle górniczym gwarectwa obejmowały wszystkie kopalnie pewnego okręgu, gdzie górnicy mogli i zmieniać pracę, nie tracąc wpłaconych składek na kopalniach poprzednich, — to w metalurgii każda fabryka miała własną kasę pensyjną i w sposób swój kazała sobie opłacać.

Pomijając to wszystko, gdzie się to działo na odpowiedzialność placacych w czasach najdawniejszych — chodzi tu jednak o jakieś 150.000 członków wychodźców polskich, którzy do wybuchu wojny opłacali wysokie składki do gwarectw górniczych, gdzie z wybuchem wojny przez pójście do wojska, a po rewolucji przez wyjazd do Polski, Francji i innych okolic — nie mogli opłacać składek, ani też przepięsowej kwoty (6 marek na rok) składki gwarectwowej. Wówczas to 1914 r. było z jakie 50.000 członków takich, którzy zapłacili swe składki przez 25 lat inni przez 15 lat a inni po 10 i 5 lat. Obliczyć to dziś trudno, lecz z wolą znawców tych gwarectw i istniejących w nich w tym czasie stosunków — możnaby i to uczynić.

Polacy wychodźcy z Francji czynią dziś szalone starania o odszkodowanie im strat, a interesowani w Polsce zwracają na Z.Z.P., że ono im w tej ciężkiej sprawie nie pomaga i nie wyjaśnia, co mają czynić.

Wobec tego musimy, po raz dziesiąty już zaznaczyć, że Z.Z.P. ani jego przywódcy nie są temu stanowczo nic, a nic winni. „Zjednoczenie Zawodowe Polskie” już w zaraniu tworzenia Komitetu Narod. w Paryżu ubiegało się o dawanie informacji dotyczących spraw gwareckich w Niemczech, tracąc w tym celu przeszło 200.000 mk niem. w złocie. — Komitet Narod. w Paryżu przyrzekł tylko sprawę mieć w pamięci.

Do pertraktacji z Niemcami o rozliczenie tych spraw w 1920 r. — mimo starań ze strony Z.Z.P. — nie wzięto dostatecznych znawców stosunków gwareckich w Niemczech, choć Z.Z.P. posiadało ich w tym czasie w dostatecznej liczbie.

Do dziś sprawa ta leży martwa. Jedyną informację, jaką sami posiadamy w tej sprawie, to z sierpnia 1927 r., gdzie nas informowano, że sprawa ta

DUŻE ZALETY

C-Z-W

MYDŁO Z LWAMI

1. Ładny, duży i praktyczny format
2. Przyjemny, trwały, odświeżający aromat
3. Obfite w tłuszcz, czyste i łagodne
4. Gęsta, miękka piana
5. Nadzwyczajna siła czyszczenia
6. Największa wydajność, oszczędność i tanieść

będzie załatwiona przy ukończeniu i załatwieniu z Niemcami kontraktu handlowego.

Ponadto nic więcej ze stron kompetentnych nie słyszymy, choć poszkodowani na zebraniach i wiecach domagają się od nas wyjaśnień.

Słyszysz się dziś różne opowiadania na wiecach i zebraniach, że tam i tam sieroty, którym rodzice pomarli, czy zginęli w Niemczech, że tym sierotom przysyłają ubezpieczalnie niem. przez „Bank Robotników“ w Bochum rentę sierocą, że optanci, którzy mają jakieś żądania z Niemiec, mogą wrócić do Niemiec itd., że niektórzy optanci otrzymują z Niemiec tu w Polsce renty swe z kas pensyjnych przesyłane w markach, a inni nic. Takie pogłoski prawdziwe, czy nieprawdziwe, kursują burzą obywateli, którzy jeżdżą i traca grosz, szukając rad i wskazówek. — Urzędy nasze jakoby o tem nic a nic nie wiedziały, — nie tłómaczą społeczeństwu dostatecznie, co jest i co będzie z tem w przyszłości.

Piszemy to dlatego, aby interesowanym zwrócić uwagę, że mylnym jest winić za to Z.Z.P. jakoby ono zaniedbało sprawę.

Sprawy te są w ręku polskich urzędów ubezpieczeń a nie związku. — Z.Z.P. nie posiada w takich sprawach ani takiej ingerencji w Polsce, jaką posiadało dawniej w Niemczech, gdzie związki miały większe wpływy i poszanowanie. Dowiadujemy się o jeszcze innych sprawach, o czem donoszą tu rodacy w Niemczech — że Niemcy niektórych rodaków, wracających z Francji do Niemiec przyjmują jako obywateli niemieckich, uważając opcię na rzecz Polski w Konsulacie polskim w Essen za nieważną. Naturalnie, że tych tylko przyjmują, którzy im się podobają. Są bowiem wypadki, że pewien rodak w Herne optował w Essen w konsulacie polskim, ale nie wyjechał do Francji, pozostając bez przerwy na miejscu w Herne. Ponieważ rodak ten zajmuje się akwizycją gazet polskich w koloniach polskich, — otrzymał rozkaz opuszczenia terytorjów niemieckich co znaczy, że opcię uznano.

I tu potrzeba wyjaśnień, a choćby tylko informacji kierownikom związków, aby te mogły w potrzebie zadowolnić petentów. Brak jednak tych informacji i z tych powodów powstają niechęci, które szerzą niezaufanie do kogoś, co możnaby łatwo usunąć, gdyby była wola chęć służeńia sprawie ogółu i sprawie polskiej. **Zjednoczeniowiec.**

Gdzie zdobyć wykształcenie techniczne i posadę?

Każdy dziś rozumie, że dla zdobycia pracy trzeba posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe. Jednak często się zdarza, że chcąc kształcić się w pewnym określonym kierunku, staje się wobec wielkiej przeszkody: braku środków materialnych. Z konieczności więc podczas trwania nauki młodzież jednocześnie pracuje zarobkowo. Przedłuża to okres nauki i wyczerpuje młode siły. Niekiedy bywa nawet gorzej — młodzież zniechęcona przerywa naukę i zwiększa liczbę wykolejonych niefachowców.

Po skończeniu nauki i zdobyciu odpowiednich świadectw staje młodzież znów przed nowym pytaniem: jak i gdzie znaleźć odpowiednią posadę. I wów czas, wobec wielkiej konkurencji na rynku pracy, zdobyte z móżolem wiadomości często idą na dłuższy czas w zapomnienie, a włożone pieniądze i praca marnuje się.

Jednostka nie mogąca znaleźć zarobku w swym zawodzie, przerzuca się do innego, zaczynając na nowo okres przygotowawczy lub chwytając jakąś inną pracę, która wpadnie w ręce. Przynosi to, rzecz prosta, wielkie straty społeczeństwu zarówno pod względem materialnym jak i moralnym.

To też ważną będzie dla młodzieży wiadomość o Szkole Technicznej Telegraficzno-Telefonicznej w Warszawie, która całkowicie usuwa trudności, o których bywa wyżej mowa.

Szkola ta bowiem nietylko zapewnia posadę uczniom swym natychmiast po wyjściu ze szkoły, lecz i podczas dwuletniego trwania nauki wypłaca uczniom zapomogi, wystarczające całkowicie na utrzymanie w Warszawie. Przy szkole istnieje również bursa dla zamiejscowych.

Nauka w szkole jest bezpłatna.

Szkola ta, jedyna tego rodzaju w Polsce, kształci techników telegrafów i telefonów. Praca takich techników polega na utrzymaniu w porządku, naprawianiu i budowaniu aparatów, przewodów stacji telegraficznych i telefonicznych. Praca ta, wykonywana często pod gołym niebem i na powietrzu, wymaga zdrowia i zahartowania, jak również zamilowania do elektrotechniki.

Szkola jak widzimy, zapewnia uczniom swym spokój podczas trwania nauki i usuwa troskę o byt materialny po ukończeniu studiów; jednak w zamian za to stawia swym kandydatom poważne wymagania.

Do szkoły są przyjmowani uczniowie ze świadectwem 6-ciu klas gimnazjalnych. Pomimo to pod-

legają oni egzaminowi konkursowemu z matematyki w zakresie 6-ciu klas. Przed rozpoczęciem nauki w szkole kandydaci muszą odbyć półroczną praktykę przy budowie urządzeń telegraficznych i telefonicznych. Praktyka ta — to jakby 2-gi egzamin konkursowy, na którym kandydat wykazuje zdolności swe i zamilowanie do późniejszej pracy. Ocena kandydata z pobytu na praktyce przesyłana jest do Dyrekcji Szkoły.

Pozatem — jednym jeszcze z warunków zasadniczych przyjęcia jest odbyta służba wojskowa.

Podania o przyjęcie do szkoły kierować należy przez marzec, kwiecień i maj do Warszawskiej Dyrekcji Pocht i Telegrafów (Plac Napoleona 10). Tam również otrzymać można bliższe informacje, dotyczące Szkoły.

Wycieczka na morze do Gdyni i Gdańska.

Na bardzo liczne zapytania ze strony członków jakobywieloletstwa w sprawie wycieczki nad morze komunikujemy: że Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej Oddział Okręgowy w Królewskiej Hucie, uchwalił zorganizowanie większej wycieczki nad morze podczas Zielonych Świąt, tak, jak w roku ubiegłym.

Wycieczka wyjeżdża dnia 26 maja b. r. rano do Gdyni. Przewiduje się w pierwszym dniu zwiedzenie portu w Gdyni, którego rozbudowa postąpiła poważnie naprzód, zwiedzenie miasta, wycieczka okrętem na Hel z kilkugodzinnym pobytom tamże.

Drugiego dnia zwiedzanie polskich pomników w Gdańsku oraz stoczni gdańskiej i inne urozmaicenia.

W Gdańsku będą przygotowane kwatery masowe, skromne, lecz wygodne.

Łączny koszt za bilet kolejowy tam i z powrotem, na przejazd okrętem na Hel i z powrotem, za nocleg i dwa obiady oraz koszty organizacyjne, nie można jeszcze dokładnie ustalić, prawdopodobnie będą one wynosiły około 45 zł na osobę.

Zgłoszenia chcących wziąć udział w wycieczce, wraz z zaliczką w wysokości 15 zł należy kierować do Sekretariatu Ligi Morskiej i Rzecznej, Oddział Okręgowy w Królewskiej Hucie, ul. Moniuszki nr. 1, telefon nr. 616, konto P. K. O. Nr. 303.994 najpóźniej do 1 maja b. r. poczem każdy otrzyma legitymację, uprawniającą do udziału w wycieczce, a która służyć będzie również jako bilet na przejazd koleją i okrętem.

Szczegółowy program będzie w swoim czasie nadestany wszystkim zgłoszonym uczestnikom.

Przy zgłaszaniu się należy podać imię, nazwisko, zawód i dokładny adres celem otrzymania zbiorowego zezwolenia na przejazd i pobyt na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska.

Kto zdobył najwięcej członków?

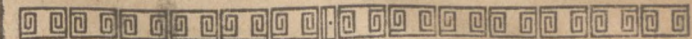
W ostatnim „Głosie Górnika“ ogłosiliśmy, że kto w okresie agitacyjnym zdobędzie więcej jak 5 członków, to nazwisko jego zostanie ogłoszone w „Głosie Górnika“. Ze względu na to podajemy poniżej wszystkich tych, którzy w myśl tego okólnika rozpoczęli swoją pracę i rozszerzyli szeregi Związku:

Siemianowice: Jedrus Wilhelm — 62; Jaworzno: Kapuścik — 58; Łagiewniki: Muszala — 32; Załęska Hałda: Tatoj — 25; Brzeziny: Mozler — 22; Król. Huta II: Kala — 20; Katowice I: Nowak — 8; Szopienice: Galus — 14; Łaziska Średnie: Kiołtyka 14; Łędziny: Szewczyk — 12; Król. Huta III: Famała — 12; Bielszowice: Wieczorek — 12; Brzozowice: Cebulski — 12; Kostuchna: Dejas — 11; Murcki: Filak — 11; Hajduki Nowe: Patalong — 11; Gaszowice: Toman — 10; Hajduki Nowe: Remiorz — 10; Nikiszowiec: Hering — 10; Mikołów: Ciwis — 9; Podlesie: Dziewior — 9; Świętochłowice: Depta — 8; Radzionków: Wrodarczyk — 8; Król. Huta I: Borkowy — 8; Katowice I: Wilaszek — 8; Wygorzele: Haśnik — 8; Lubomja: Kozub I — 8; Szklarnia: Bożek — 7; Rojca: Hanycok — 6; Panewnik: Gruchel — 6; Załęże-Kaczmarek — 6; — Niwka: Bisaga — 6; Biertułtowy II: Holona — 6; Kochłowice: Musiałski — 6; Ligota: Świerkot — 5; Nowa Wieś I: Susek — 5; Bojszowy: Tomala — 5; Bielszowice III: Krzakała — 5; Chwałowice-Malejka: 5; Szarlej: Jaroszyński — 5; Dąbrówka Mała: Bendkowski — 5; Nowa Wieś II: Stachura — 5; Zawodzie: Hornik — 5; Ruda Śląsk.: Bonk Henryk — 5.

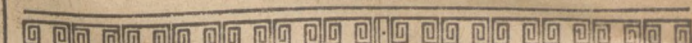
Komunikat.

W ostatnim czasie nadchodzą do głównego biura w Katowicach bardzo liczne wnioski o przyznania wsparcia nadzwyczajnego. Związek Górników tak wielkiej liczby wniosków z powodu niestosowania się do przewidzianej statutowo wysokości składek, uwzględnić nie może.

Wobec tego oświadczamy, że od 1-go kwietnia 1928 r. żadnych wsparć nadzwyczajnych Zarząd Główny wypłacać nie będzie. Ponieważ Zarząd zgodził się na to, że filje pojedyncze pobierają osobne składki jeszcze do kasy lokalnej, dlatego należy te wsparcia z kasy lokalnej wypłacić. Ze względu na powyższe upraszamy ani wniosków ani kwitariuszy do Głównego Zarządu nie wysyłać. W razie niestosowania się do powyższego, będzie Zarząd zmuszony znieść składki do kasy lokalnej i odpowiednio do tego podwyższyć składki związkowe, ażeby mógł dysponować kapitałem dla wypłacania wsparć nadzwyczajnych.



Na dzień urodzin w dniu 25-go lutego zasyłają Franciszkowi Dryszowi z Nikiszu serdeczne życzenia
Członkowie Z. Z. P.



Z karty żałobnej.

Dnia 2-go marca 1928 r. poniósł śmierć przez spadający węgiel nasz długoletni członek i skarbnik filji w Michałkowicach

ś. p. Jan Nowak

Niech odpoczywa w pokoju!

Zarząd Związku Górników Z. Z. P.

Redaktor odp. Franciszek Król w Katowicach. Nakładem Związku Górników Zjedn. Zaw. Polsk. Drukiem „Śląskiego Głosu Porannego“ w Katowicach.



Używajcie doświadczony i przez miliony ludzi używany środek domowy

Meridiol

antys.-kosm. najsilniejszy i najskuteczniejszy do nacierania i pielęgnowania się

Do nabycia w wszystkich drogerjach i aptekach.



BLASKOLIN

jedynie mydło dla górnika, metalowca i kolejarza



BLASKOLIN

MYDŁO BENZOŁOWE
PIERZE I CZYSZI WSZYSTKO.

Spółka Akcyjna **BLASK** Poznań